

ALEKSANDER ROGALSKI

NAUKA NIEMIECKA ODRADZA SIĘ

Fakty

Nasamprząd fakty.

Po kilkumiesięcznych przygotowaniach obudziło się pod koniec ubiegłego roku niemieckie życie naukowe. Zaroilo się od najrozmaitszych inicjatyw, przedsięwzięć, planów i projektów. I co więcej, dokonano już niezmiernie wielu konkretnych osiągnięć. Nie ulega wątpliwości, że jeśli obecny ruch naukowy w Niemczech nie dorównywa swą ekstensywnością i pełnią stanowi przedwojnemu, to w każdym wypadku jakością znacznie go już teraz przewyższa, a wagą liczb i wymiarami materialnymi o niebo całe bije naukę niemiecką z doby wojennej.

W Niemczech wskrzeszono już poważną liczbę uniwersytetów i innych szkół akademickich.

Tak więc podjął pracę uniwersytet Fryderyka Schillera w Jenie. Rektorem jest orientalista, prof. dr Z. Zucker. Studentów zapisało się 1500. Jedna trzecia z nich zgłosiła się na wydział medyczny, jedna czwarta na matematyczno-przyrodniczy, a jedna szóstka na prawny. Najmniejsze zainteresowanie obudziła agronomia.

Niezwykle uroczyste odbyło się ponowne otwarcie uniwersytetu berlińskiego, które nastąpiło w ostatnich dniach stycznia roku bieżącego. Wiele jego zakładów i urzędzeń zostało zniszczonych. To, co jednak zostało, daje podstawę do najpomyślniejszego rozwoju. Audytoriów i instytutów ocalała jedna trzecia. Ciało profesorskie liczyło 2000 osób, a studentów było 14.000. Dzisiaj wykłada 250 profesorów i docentów dla 3000 studentów (zgłosiło się 6000). Pokonano ogromne trudności i początek zrobiono.

Rektorat objął prof. Stroux, przedstawiciel filologii starożytnej. Jego wykład inauguracyjny poświęcony był analizie pochodzenia i rozwoju pojęcia kultury w powiązaniu z pojęciem nauki i humanizmu. Nie zdecydowano jeszcze, czy uniwersytet berliński będzie nosił miano swego założyciela, Humboldta.

Obecny na otwarciu szef wydziału wychowania ludowego sowieckich władz wojskowych Sołotuchin wskazał w swym przemówieniu na wysiłki sprzymierzonych, a szczególnie narodu rosyjskiego, podjęte dla wyzwolenia Niemiec. Profesorom i studentom przypomniał, że nowy uniwersytet stać się musi ogniskiem humanizmu i twierdzą w walce z nazizmem. Sowieckie władze wojskowe zawsze służyć tu będą pomocą. Mnóstwo otwartych w strefie sowieckiej szkół, kursy przeskoleniowe dla nauczycieli, otwarcie wszystkich szkół wyższych, miliony wydanych egzemplarzy podręczników szkolnych — są tego wymownym dowodem („Neue Zeit“, 30. I. 46).

W lutym nastąpiło reaktywowanie pierwszego uniwersytetu w Meklemburgii i na Pomorzu Zaodrzańskim, w Gryfii, który liczy już prawie pół tysiąca lat. Na otwarciu przemawiał generał major Skossyrew w imieniu sowieckich władz wojskowych. Powiedział on między innymi:

„Wiemy, że nauczycielstwo, pragnące wychować nowe siły dla demokratycznej odbudowy, stoi dzisiaj w obliczu licznych trudności, bo faszyzm zepchnął naród niemiecki na skraj chaosu. Ale przybiecujemy wszelką pomoc, by udziałem narodu niemieckiego stała się naprawdę lepsza przyszłość. Marszałek Żukow poświęca nowemu rozkwitowi kultury niemieckiej największą uwagę. Nie pragniemy niczego innego jak tylko pomagać narodowi niemieckiemu w odbudowie“.
(Deutsche Volkszeitung, N 41, 1946).

Na uniwersytet w Gryfii zapisało się dotąd 900 słuchaczy.

Wkrótce potem jako drugi uniwersytet tej samej prowincji otwarta została wszechnica w Rostoku.

Czynne są już uniwersytety w Lipsku i Halle, gdzie zorganizowano dla zdolnych robotników kursy przygotowujące do egzaminu dojrzałości. Koszta studiów i utrzymania pokrywane są z funduszków stypendialnych.

Powstać ma nawet — jak doniosła ZAP — zupełnie nowy uniwersytet w Zgorzelcu, przedzielonym rzeką Nisą łużycką na część polską i niemiecką, „dla podjęcia świetnych tradycji uniwersytetu wrocławskiego i dla stworzenia pożądanej w nowym układzie politycznym Europy bramy na wschód“.

Poza sowiecką strefą w Niemczech działa już od pewnego czasu uniwersytet w Heidelbergu, który wydaje czasopismo naukowe „Die Wandlung“. Redaktorem jest słynny filozof Karl Jaspers, którego jako „bojowego“ egzystencjalistę określili swego czasu na tych łamach prof. Suchodolski.*)

Przy uniwersytecie wznowiono Instytut Tłumaczy, najstarszą tego rodzaju uczelnię w Europie. Plan nauki przewiduje studium głównego (angielski, francuski, rosyjski, hiszpański i włoski) oraz pobocznego.

Z 201 wykładających na uniwersytecie heidelberskim profesorów i docentów władze wojskowe udzieliły „ius docendi“ tylko 92. Reszta została zwolniona.

Otwarto na nowo uniwersytet w Erlangen, gdzie miały miejsce głośnie manifestacje studentów przeciwko pastorowi Niemoellerowi, ponieważ w jednym ze swoich kazań nie zawahał się winnym wywołania drugiej wojny światowej i popełnionych w niej okrucieństw uczynić cały naród niemiecki.

Podwoje swe otwarł też uniwersytet w Wuerzburgu, gdzie w Instytucie Fizjologicznym przed 50 laty dokonał Roentgen słynnego odkrycia.

Po ukończeniu najniezbędniejszych robót nad doprowadzeniem do porządku poważnie zrujnowanego uniwersytetu w Monachium i on wznowił swoją działalność jako trzeci uniwersytet w Bawarii. Na razie odbywają się wykłady na teologii. Wkrótce mają zostać wznowione fakultety: polityczny, prawny i filozoficzny. Tam powstało pod auspicjami „American joint distribution committee“ stowarzyszenie studentów żydowskich, obejmujące wszystkich żydowskich studentów monachijskich szkół wyższych.

Czynny jest uniwersytet w Kilonii. Niedawno przeżywał on pewną aferę. Władze bowiem aresztowały i skazały na cztery lata więzienia Maximiliana Pestemera, profesora fizyki i chemii, austriackiego obywatela, za to, że w kwestionariuszu zataił fakt swej przynależności do NSDAP i piastowania w niej poważnych urzędów. Pestemer uprzednio wykładał w Grazu.

Istnieje zamiar obdarzenia uniwersytetem miasta Moguncji. Dla użytku uniwersytetu oddano dawniejsze koszary. Prace przygotowawcze prowadzi się w największym tempie, by dotrzymać wyznaczonego terminu otwarcia.

W Getyndze otwarto akademię pedagogiczną. Niedawno w pobliżu miasta odnaleziono w pewnej kopalni getyńską bibliotekę uniwersytecką z 230 tysiącami

*) Patrz „Przegląd Zachodni“ nr 2/3, 1945, str. 90.

tomów wraz z pomocniczym materiałem naukowym. Umożliwi to również wskrzeszenie samego uniwersytetu. Na uniwersytecie w Tybindze też się odbywają wykłady.

W Norymberdze otrzymała od władz wojskowych zezwolenie na wznowienie działalności Akademia Sztuk Pięknych, mieszcząca się obecnie na zamku w Ellingen. Akademia, założona w roku 1662, jest najstarszą uczelnią artystyczną w Niemczech. Plan nauczania przewiduje obok malarstwa pejzażowego i grafiki stosowanej także sztukę jubilerską i tkactwo.

Rozpoczęły się zajęcia w Państwowej Akademii Sztuki w Duesseldorfie. Ceramiczną Akademię dla historyków sztuki, kolekcjonerów porcelany i specjalistów w zakresie hutnictwa szklanego otwarto w Miśni (Meissen), starym mieście „białego złota”.

W Berlinie założono Międzynarodowy Instytut Muzyki, który ma kontynuować tradycję niemieckiego instytutu muzycznego dla cudzoziemców, prowadzonego przez prof. Georga Schuenemanna. Obok Niemców w instytucie wykładają również profesorowie zagraniczni.

Wznowiona została politechnika w Darmstadium pod rektoratem prof. Reuleaux wraz ze wszystkimi siedmioma wydziałami. Wielka liczba z 1100 przyjętych studentów zapisała się na budownictwo i architekturę. W pierwszych dniach lutego rozpoczęły się zajęcia na politechnice w Stuttgarcie. Nauka obejmuje wszystkie dziedziny, przede wszystkim jednak budownictwo i architekturę. Rektorat objął prof. dr Grammel, a immatrykulowanych zostało dotąd 1200 słuchaczy.

W starym saskim „mieście srebra”, Freibergu, reaktywowano Akademię Górniczą. Dr Friedensburg, „prezydent niemieckiej administracji centralnej dla przemysłu naftowego”, w czasie uroczystości otwarcia dziękował serdecznie sowieckim władzom wojskowym, a szczególnie marszałkowi Żukowowi za umożliwienie i zezwolenie na wznowienie wykładów w Akademii. W licznych mowach podkreślano wyjątkowo ściśle związki łączące od dawna starą freiberską akademię z nauką rosyjską. Wśród 2000 studentów cudzoziemskich, którzy studiowali w Akademii w okresie 180 lat, znajdowało się samych tylko Rosjan 800.

Działa też jedna z najwyższych instytucji naukowych w Niemczech, rodzaj naszej Akademii Umiejętności: „Akademie der Wissenschaften”, której prezesem jest wspomniany już rektor uniwersytetu berlińskiego prof. Stroux. „Jesteśmy najbardziej może międzynarodową instytucją naukową w Niemczech” — oświadczył on w „Berliner Zeitung” (19. XII. 45). — „Jeszcze dzisiaj np. opiera się praca archeologów we wszystkich krajach na zbiorach greckich i łacińskich inskrypcyj Berlińskiej Akademii, otwierających całkiem nowe perspektywy na całą kulturę i życie gospodarcze antyku. Ona pierwsza wydała pełne zbiory tekstów lekarzy greckich. Jej edycje starochrześcijańskich pisarzy w języku greckim znalazły szczególne uznanie u władz Kościoła katolickiego. Prowadzić się będzie nadal prace nad „Thesaurus Linguae Latinae”, monumentalnym słownikiem języka łacińskiego. Kontynuować się będzie wielki słownik egipski, katalog astronomiczny i przegląd królestwa roślinnego całego świata jak i inne przedsięwzięcia naukowe”.

Ideologia

Już z powyższych słów prof. Strouxa bije duma z powodu osiągnięć nauki niemieckiej. W następnych jego słowach wystąpi ona całkiem wyraźnie. Oświadczył on bowiem w końcu: „Będziemy mieli prawdopodobnie niedługo możliwość ogło-

szenia drukiem tych dzieł. Świat tedy pozna, że nauka niemiecka bynajmniej nie pograżyła się w śnie „śpiącej królowej”. Naszym największym pragnieniem jest podjęcie tradycyjnych związków Akademii z zagranicznymi zakładami naukowymi. Mamy nadzieję, że przymusowa izolacja nauki niemieckiej skończyła się wreszcie i nastanie czas płodnej intelektualnej wymiany”.

Jak z tego oświadczenia wynika, rektor uniwersytetu berlińskiego nie dostrzega konieczności dokonania w nauce niemieckiej zmian bardziej substancjalnych. Jeśli nauka niemiecka zepchnięta została z zajmowanej przez nią pozycji, jeśli utraciła dawny autorytet w świecie, poziom i siłę produkcyjną, to wina leżała w trudnościach zewnętrznych, w okolicznościach materialnych, „w przymusowej izolacji”. Nie zaś — w niej samej.

A przecież nauka niemiecka ma tyle grzechów na sumieniu! Czyż podobnie jak naród niemiecki, niemieckiego ducha i jej nie toczył rozkład wewnętrzny? Czyż podobnie jak cały naród niemiecki, jego kultura i ona nie musi ulec integralnemu przeobrażeniu?

O tym prof. Stroux ani słowa.

Nie tylko w naszej, ale w opinii całego już cywilizowanego świata utrwaliło się przekonanie, że nauka niemiecka nie była tylko ofiarą reżimu hitlerowskiego — jak usiłuje to sugerować prezes niemieckiej Akademii Nauk — ale głównym jego filarem, a nawet współtwórcą obok junkierstwa i kapitalizmu. Żeby daleko nie sięgać, przypomnę przytaczany niedawno w tym piśmie (Nr 1, 1946) stanowisko przedstawiciela intelektualnej opinii angielskiej, J. H. Mishalla D. S. O., stwierdzającego we francuskiej „Res Publica” (Nr 2, 1945), że główną rolę w reedukacji narodu niemieckiego mogą odegrać uniwersytety niemieckie, jeśli przywrócona zostanie im niezależność kulturalna, oraz osąd publicysty francuskiego z „Gavroche” (Nr 63, 1945), Claude E. P. Roberta, iż „intelektualiści niemieccy byli najwierniejszymi podporami reżimu autorytatywnego”.

Ale nie wszyscy Niemcy są tego samego zdania, co prof. Stroux. Tak np. dr Robert Havemann prezes „Towarzystwa Cesarza Wilhelma dla Wspierania Nauk” (Kaiser-Wilhelm Gesellschaft zur Foerderung der Wissenschaften), napisał w „Deutsche Volkszeitung” (czyżby dlatego tylko, że jest to pismo komunistyczne?): „Nauka niemiecka musi się odrodzić w swych uniwersytetach. Nasze uniwersytety i szkoły wyższe muszą stać się znowu ośrodkiem wolnego życia duchowego. I tutaj musimy dzisiaj odbudować nie tylko gmachy i biblioteki, instytuty i audytoria (a przecież zdaje się to tylko mieć na uwadze rektor uniwersytetu berlińskiego — dop. mój), lecz musi zostać także usunięty prawie sto lat liczący duch reakcyjny...” (nr 172, 1945).

Ujemnie ocenia również naukę niemiecką nie tylko z okresu hitlerowskiego, ale w ogóle z wielu minionych dziesiątków lat publicysta na łamach dziennika „Die Neue Zeitung” (czy tylko dlatego, że pismo to kontrolowane jest przez władze amerykańskie?) Ernest L. Wynder. Zauważywszy, że wbrew powszechnej wierze społeczeństwa niemieckiego, iż nie ma w świecie zdolniejszego i bardziej twórczego uczonego nad badacza niemieckiego, wojna i sytuacja obecna wykazały niesłychane zacofanie Niemiec we wszystkich prawie dziedzinach życia naukowego, konstatuje: „Nacjonalistyczna i autorytatywna postawa większości niemieckich profesorów przyczyniła się do wzrostu narodowego socjalizmu. Wywierała ona również wielki wpływ na nastroje polityczne młodzieży akademickiej. Nadzieja przyszłego niemieckiego pokolenia opierać się tylko może na całkowitym odrodzeniu się niemieckich nauczycieli, niemieckich uczonych i niemieckich wychowawców... W świecie ducha nie ma narodu, który miałby prawo wynosić

się nad innych. W nauce tylko wtedy świat może iść naprzód, jeśli uczeni wszystkich narodów wspólnie opracowują problemy i wymieniają wzajemnie swe doświadczenia i odkrycia" (7. XII. 1945).

Zadania i dążenia.

Duch reformy więc, ożywiający obecnych organizatorów niemieckiego życia naukowego, nie zawsze jest dość silny, zdecydowany i konsekwentny. Są strony, są współczynniki bardzo istotne, przed którymi się zatrzymuje, których nie śmie tknąć.

Jaśniej za to rysują się przed przedstawicielami niemieckiego świata naukowego zadania ściśle wewnętrzne wskrzeszonych uniwersytetów niemieckich i ich funkcje społeczno-narodowe.

„Wszyscy niemieccy anty-faszyści złączyć się muszą w jeden front, by podolać ogromnym zadaniom odbudowy niemieckiego życia“ — pisze wspomniany już dr Robert Havemann w tym samym miejscu. — „Nie może istnieć już żaden przemysł, który mógłby wojnę prowadzić i do wojny kierować. Musi jednak powstać nowy przemysł, który pozwoli wyzyskać dane nam skarby przyrodzone i źródła energii oraz obfitość wykwalifikowanych sił pracowniczych. Odbudowa wymaga, byśmy szli do pracy z nowymi myślami i z nowymi metodami. Dlatego nauka stoi przed zadaniami, jakich nie miała nigdy. Ona da wyzwolonym rolnikom nowe rasy zwierząt, nowy pokarm bydłocy i nowe rodzaje roślin uprawnych... Przemysł chemiczny, który w wojnie nastawiony był prawie wyłącznie na produkcję materiałów wybuchowych, będzie teraz znowu wytwarzał nawozy sztuczne, środki lecznicze, lakiery, farby i masę plastyczną, jedwab sztuczny i inne tkaniny, materiał fotograficzny oraz wiele innych rzeczy, a także produkować znaczną część niemieckich dostaw reparacyjnych“.

Zdaniem tego autora praktyczne zadania nauki wysuwają się na czoło. Punkt ciężkości w nauce niemieckiej przesunąć się musi z przemysłu ciężkiego na lekki, na mechanikę precyzyjną i optykę, ceramikę, szkło, materiał budowlany, przemysł elektryczny itd. Ale to wymaga naukowych prac badawczych we wszystkich dziedzinach życia.

Wszystko wskazuje na to, że nauka niemiecka istotnie idzie w kierunku powyżej nakreślonym. W czasach tak przełomowych i tak tragicznych, jak te, które obecnie przeżywa naród niemiecki, byłoby zrozumiałe i całkiem naturalne, gdyby jego nauka szukała ucieczki w abstrakcyjności. Fakt zaś, że od razu wprzegła się ona w służbę społeczną dla narodu, że jest najsilniej związana z życiem, trzeba uznać za zdumiewający wręcz objaw jej żywotności i jej zdrowia.

Ale nie tylko w dziedzinie ściśle praktycznej wyraża się to społeczne poczucie odpowiedzialności nauki niemieckiej wobec wymagań czasu dzisiejszego. Uzewnętrznia się ono również w moralno-wychowawczych obowiązkach naukowej elity niemieckiej. Berliński dygnitarz państwowy, „Ministerpraesident“ dr Geller umieścił w tym względzie interesujące wywody w chrześcijańsko-demokratycznej „*Neue Zeit*“ (nr 41, 1946):

„Naród niemiecki potrzebuje dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek przedtem nauki. Krwawi on z tyłu ran, że jego regeneracja nastąpić może tylko dzięki pierwiastkowi duchowo intelektualnemu. Do tego jednak konieczna jest dlań wolna i świadoma swej odpowiedzialności nauka“.

Naukowe teorie i badania muszą wyostrzyć zmysł prawdy i rzetelności. Nauka, nie będąc niewolnicą żadnej partii, musi jednak wychowywać młodzież poli-

tycznie. Takie polityczne wychowanie wyrabiałoby w młodzieży swobodną samodzielną decyzję. Główne zadanie nauki polega na właściwym rozwiązaniu problemu elity, przywódców narodu. Nie może się ona opierać na przywilejach urodzenia i kasty. Stanowić ją muszą przedstawiciele wszystkich warstw narodów. Dostęp przeto na uniwersytety nie może mieć charakteru ekskluzywnego, ułatwiony on musi być również średniouzdolnionym. A dalej, młodzież akademicka musi być tak wychowywana, by miała zrozumienie dla społecznych potrzeb narodu. „Miejsce akademickiej pychy zająć musi społeczna postawa życiowa. Problem niwelacji jest bardzo poważny i rozwiąże go się tylko przez podwyższenie poziomu całego narodu“.

Wzmocnienie umysłowych i moralnych sił społeczeństwa nastąpi drogą najdoskonalszego wykształcenia zawodowego. Ale ono stanowi tylko część wychowawczych zadań szkół wyższych. Na uniwersytetach musi się wytworzyć typ człowieka nie ograniczający się do wiedzy fachowej, lecz wiążący gruntowną fachowość z rozległym ogólnym wykształceniem umysłowym i dążeniem do uniwersalności. Należy szczególnie uwzględnić moment etyczny. Powinien wytworzyć się nowy niemiecki idealizm, lecz nie ten marzycielski, ale twórczy, kształtujący życie, polegający na umiejętności realizowania idei. Tutaj szczególne zadania przypadną w udziale religii i sztuce. Do głosu dojść musi też idea prawa, która doznała takiego wstrząsu.

Ale nad wszystkim góruje jeden cel:

„Uniwersytet musi na nowo u młodzieży niemieckiej spotęgować wiarę w niemieckiego człowieka. Musi dać życiu młodzieży postawę i treść. Musi wskazać młodym ludziom możliwości ratunku spośród wszystkich niedomagań terażniejszości, by ujrzeli światło w ciemnościach w sensie owego cudownego wiersza Hoelderlina: „Wo aber Gefahr ist, waechst das Rettende auch“.

Refleksje.

Jest to wskazanie niezwykle interesujące. Objawia ono prawdziwy nurt i prawdziwy sens dążeń niemieckich. Nie zwątpienie jest istotą świadomości kulturalnej Niemiec pohitlerowskich, ale wiara. Nie rezygnacja ją znamionuje, ale wola mocy, precyzyjność określonego celu nadrzędnego. Pragnie ona i umie podporządkować temu celowi wszystko, także akcję i procesy demokratyzacyjne. Jeśli nie zawsze należy zakładać ich złudność, nieszczerłość lub polowiczność, w każdym wypadku warto mieć w pamięci, że nie zdają się one stanowić celu samego w sobie. Ponad nimi istnieje wyższe jeszcze dobro, któremu wszystko świadomie lub nieświadomie pragnie w Niemczech służyć. Koncepcja zaś tego dobra, jeśli się różni od hitlerowskiej, to przecież daleka jest od uniwersalizmu.

Oto jaką refleksję narzuca obserwacja i analiza kulturalnego, a szczególnie naukowego życia niemieckiego w niespełna dziesięć miesięcy po podobno najstraszliwszej w dziejach tego narodu klęsce wojennej i kataklizmie moralno-politycznym.

Cokolwiek przyniesie dalszy rozwój sytuacji kulturalnej w Niemczech, jedno jest pewne: tak nie czuje, tak nie przemawia naród zmiażdżony ani naród dekadencji, wyczerpany i pogrążony w apatii.

A przecież takie było nasze wyobrażenie o Niemcach pohitlerowskich w okresie naszego radosnego upojenia zwycięstwem. I ono dzisiaj jeszcze w wielu z nas istnieje. Rzeczywistość go jednak nie uzasadnia.